



Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec

1 Jana 3:1-3

Słowa apostoła nie ograniczają się jedynie do stwierdzenia faktu. Zawierają one dobitne napomnienie, aby je sobie dobrze uzmysłowić. Patrzcie! Oto wielkie zapomnienie ludzkości, iż nie widzi, a raczej nie chce widzieć, jak Bóg okazał swą miłość i nadal ją okazuje. Lecz apostoł Jan nie zwraca się w swoim liście do świata, lecz do gromadki Chrystusowej i to z dwóch powodów. Najpierw mówi on o szczególnym wyniku miłości Bożej, która przede wszystkim dotyczy powołanych i w ostatecznej konsekwencji odnosi się do nich. Z drugiej strony podobną myśl wyraża także ap. Piotr, który pisze:

„Przeżoż nie zaniedbam was zawsze upominać o tych rzeczach, chociażście umiętni i utwierdzeni w teraźniejszej prawdzie” (2 Piotra 1:12).

Nie chodzi tu jedynie o wiedzę. Treść Boskich objawień jest tak kosztowna, że winniśmy zawsze mieć ją przed oczyma i rozmyślać w naszych sercach. One winny stać się główną treścią naszych serc i myśli. Im więcej ich będzie w nas, tym łatwiej będzie nam znosić utrapienia i trudności, które nas spotykają na drodze naszego pielgrzymowania.

Nasz tematowy tekst mówi o miłości Bożej i o miłości, która winna być w nas. W następnym rozdziale czytamy: *„Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością”.*

Lecz istnieje wielka różnica pomiędzy miłością Bożą a miłością ludzi, a nawet miłością dzieci Bożych. Człowiek może mieć miłość, lecz Bóg jest miłością. To, co się ma, może się wyczerpać, lecz to, co jest, jest istotą i nie podlega odmianie.

W szerszym znaczeniu miłość Boża została wyrażona już przy dziele twórczym. Czytamy w Psalmie 115:16 – *„Niebiosą są niebiosą Pańskie, ale ziemię dał synom ludzkim”.*

Co to musiał być za cudowny dzień, gdy *„gwiazdy zaranne weseliły się i wszyscy synowie Boży się radowali”.* Jak dokładnie musieli osiadać tę ziemię stworzoną na mieszkanie dla ludzi, którzy mieli żyć na niej szczęśliwie. Lecz niestety raj został utracony, a jego miejsce zajęła *„teraźniejszy zły świat”.* Czy może ustała miłość Boża? W żadnym wypadku, gdyż *„tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał ży-*

wot wieczny” (Jan 3:16).

Czy nie są to słowa stosowane do napomnienia ap. Jana: *„Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec”.*

Bóg pozwolił najdroższej swej istocie skosztować śmierci, aby przez Niego wybawić ludzkość od grzechu i śmierci.

Lecz wybranej ze świata klasie zostały darowane szczególne obietnice już w tym żywocie: *„Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował i gdyśmy byli umarłymi w grzechach, ożywił nas pospołu z Chrystusem, gdyż łaską zbawieni jesteście” (Efezj. 2:4,5).*

„Lecz zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł. Daleko tedy więcej teraz usprawiedliwieni będąc krwią jego zachowani będziemy przezeń od gniewu. Bo jeśliście będąc nieprzyjaciółmi zostali pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego, daleko więcej będąc pojednani, zachowani będziemy przez żywot jego” (Rzym. 5:8-10).

Czy jesteśmy świadomi, co zawiera w sobie usprawiedliwienie? Według podobieństwa o faryzeuszu i celniku można by mniemać, że chodzi tu zwyczajnie o odpuszczenie grzechów. Lecz przy głębszym rozważaniu nie wyczerpuje to ważności zagadnienia. Musimy być świadomi, że chodzi tu o rzecz ważniejszą. Usprawiedliwienie daje szczególną pozycję przed Bogiem. Kto jest tą łaską obdarzony, ten pomimo swoich niedoskonałości traktowany jest jak sprawiedliwy. Ta pozycja przez samego Pana jest dokładnie opisana: *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto słowa mego słucha i wierzy onemu, który mię posłał, ma żywot wieczny i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł ze śmierci do żywota” (Jan 5:24).*

Pismo Święte wyraźnie podkreśla, że nie wchodzi tu w grę osobiste nasze zasługi:

„W tym jest miłość, nie iżbyśmy my umiłowali Boga, ale iż on umiłował nas i posłał Syna swego, aby był ubłaganiem za grzechy nasze” (1 Jana 4:10).

I znów musimy ze zdumieniem powiedzieć: *„Patrzcie, iaka miłość okazał nam Ojciec”!* Ap. Jan wskazuje w wierszu 11 na nasz obowiązek względem tej miłości: *„Najmilsi! Ponieważ nas tak Bóg umiłował i myśmy powinni jedni drugich miłować”.* Ap. Jan dodaje, że braterska miłość jest dowodem naszego duchowego



ożywienia: „My wiemy, żeśmy przeniesieni ze śmierci do żywota, iż miłujemy braci...” (1 Jana 3:14).

Na ten temat pisze także ap. Paweł:

„Przetoż przyobleczcie jako wybrani Boży, święci i umiłowani serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, łagodność, cierpliwość, znosząc jedni drugich i odpuszczając sobie wzajemnie, jeśli ma kto przeciw komu skargę, jako i Chrystus odpuścił wam, tak i wy” (Kol. 3:12-13).

Godnym uwagi jest spostrzeżenie, że wybrani nie dlatego są nazwani „świętymi i umiłowanymi”, że poprzednio posiadali powyższe cnoty: oni mają je dopiero przyoblec.

A więc są oni wybrani rzeczywiście, a nie przypuszczalnie. Czytamy znamienne słowa w Liście do Hebrajczyków 12:14 – „*Pokoju naśladujcie i świątobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana*”.

Wysokie znaczenie mają słowa arcykapłańskiej modlitwy: „*I uczyniłem im znajome imię twoje, i znajome uczynię, aby miłość, którąś mnie umiłowiał, w nich była, a ja w nich*” (Jan 17:26).

Jest rzeczą oczywistą, że Boża miłość musi wzbudzić w nas miłość wzajemną i miłość do Pana Jezusa.

Miłość do Jezusa powoduje znów ściśle utrwalenie miłości Bożej ku nam: „*Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mię umiłowali i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedłem*” (Jan 16:27).

Nasz tematowy tekst nie mówi tylko o powszechnej, ogólnie pojmowanej miłości Bożej, lecz o szczególnym wyniku tej miłości, o czym powtórzone jest także w Ew. Jana 1:11-12 – „*Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli. Lecz którzy go kolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego*”.

Co za wyróżnienie spośród królów i proroków Starego Testamentu. Na to wyróżnienie zwraca uwagę również ap. Paweł:

„A iżeście synami, przeto posłał Bóg ducha Syna swego w serca wasze, wołającego Abba, to jest Ojczy. A tak już więcej nie jesteście niewolnikami, ale synami, a ponieważ synami, tedy i dziedzicami Bożymi przez Chrystusa” (Gal. 4:6-7).

Podobną myśl czytamy w słowach:

„Bo którzykolwiek duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi. Gdyżście nie wzięli ducha niewoli znowu ku bojaźni (mamy na myśli górę Synaj), aleście wzięli ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wołamy Abba, to jest Ojczy. Tenże duch poświadcza duchowi naszemu, żeśmy dziećmi Bożymi” (Rzym. 8:14-16).

Znów musimy powiedzieć: „Patrzcie, jaką miłość okazał nam Ojciec”. Aby ją pojąć w całej głębi, konieczną rzeczą jest mieć przed oczyma, że nie chodzi tu jedynie o piękne imię, lecz o synostwo w najbardziej konsekwentnym znaczeniu, gdyż apostoł pisze dalej: „*A jeśli dziećmi, tedy i dziedzicami, dziedzicami wprawdzie Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi...*”. Chodzi więc nie tylko o litość nad powołanymi, nie tylko o ułaskawienie, lecz o trudne do wyobrażenia wywyższenie. Trudno pojąć, co to wszystko w sobie mieści: współdziedzictwo z tym, który powiedział o sobie: „*Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi*”, a który w Objawieniu 3:21 daje wyraźną obietnicę: „*Kto zwycięży, dam mu siedzieć na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego*”.

Ten synowski stosunek powstaje już z tej strony zasłony, już teraz. On gwarantuje nam absolutną ochronę Bożą i zwycięstwo wszystkich naszych usiłowań aż do osiągnięcia wspaniałego celu. Z drugiej strony wymaga to także z naszej strony bezgranicznego zaufania w Jego wierność, ojcowskie kierownictwo również tam, gdzie nawet jest to może dla nas niezrozumiałe.

Nie możemy przy tym przeoczyć, co ap. Paweł pisał: „*Jeszczeście się aż do krwi nie sprzeciwili, walcząc przeciwko grzechowi. Czyście zapomnieli napominania, które wam jako synom mówi: Synu mój nie lekce sobie poważaj kaźni Pańskiej, a nie trać serca, gdy od niego bywasz karany. Albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje. Jeśli znosicie karanie, Bóg się wam ofiaruje jako synom (Bóg postępuje z wami jako z synami), albowiem któryż jest syn, którego-by Ojciec nie karał?*” (Hebr. 12:4-7).

I w tym przeżyciu również ujawnia się miłość Boża. To karanie (ćwiczenie) powstaje najpierw przez słowo Boże, które nas karze. Jeżeli jednak na to nie zwracamy uwagi, Bóg karze nas mocniej, abyśmy nie byli zatraceni. On ingeruje oficjalnie w nasze życie i prowadzi nas drogą, która wprawdzie nie podoba się naszemu cięłu, lecz prowadzi do wiecznego zbawienia. „*Jeszcze się nie objawiło, czym będziemy*”. Apostoł Piotr uchyla zasłonę tajemnicy, gdy pisze w swoim drugim liście o „wielkich i kosztownych obietnicach”, przez które mamy stać się „uczestnikami Boskiej natury”. Po prostu brak nam wyobrażenia. Jesteśmy Nowymi Stworzeniami, lecz nadal mieszkamy w ziemskich ciałach. Dlate-



go brak nam skali porównawczej dla wszystkiego, co jest po drugiej stronie zasłony. Dla ziarenek piasku wystarcza może nasza kilometrowa miara. Ale dla nieskończoności przestrzeni musimy już posługiwać się latami świetlnymi, choć również tu trudna jest wyobraźnia, to jednak przynajmniej mamy pewne określenie. O ile więcej musi to mieć miejsce przy nadzmysłowych określeniach. I dobrze tak jest, gdyż powstaje pole do działania dla naszej wiary, która przenika rzeczy niewidzialne i niepojęte. Ap. Jan pisze: „Wiemy, że gdy się on objawi, podobni mu będziemy, albowiem ujrzymy go tak, jako jest” (1 Jana 3:2). Ap. Jan nie mówi: „My mamy nadzieję” lub „przypuszczamy”, lecz z całą ufnością: „My wiemy”, że podobni mu będziemy.

Wyrażenie „podobni mu” mogłoby odpowiadać naszym latom świetlnym. Jest to wyrażenie, które umożliwia nam zrozumieć odległą rzeczywistość. „Ujrzymy go tak, jako jest”. Czy może ap. Jan miał na myśli przemienienie Pana na górze Tabor? Jest to mało prawdopodobne, gdyż owo widzenie było możliwe do zniesienia, podczas gdy ap. został oślepiiony, gdy promienie niebiańskiej chwały dosięgły jego oblicza. Apostoł mówi przecież: „jakim on jest”, a nie „jakim był”, a było to już po wniebowstąpieniu Pana. Rozumiemy więc dobrze, gdy czytamy dalsze słowa ap. Jana: „A ktokolwiek ma tę nadzieję w nim, oczyszcza się, jako i on czysty jest”.

Ale jak to być może? Czy w ogóle możemy sami siebie oczyścić? I tak i nie. Nie możemy wprowadzić zaistniałych zanieczyszczeń anulować. Lecz ap. Jan zapewnia nas:

„Jeśliśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” (1 Jana 1:9).

A więc nasz Pan przeprowadza dzieło oczyszczenia przez omycie nas swoją krwią.

Ap. Paweł w 2 Kor. 7:1 pokazuje nam kierunek naszego postępowania:

„Te tedy obietnice mając na myśli, oczyszczamy samych siebie od wszelkiej zmyły ciała i ducha, wykonując poświęcenie w bojaźni Bożej”.

Chodzi tu o świadome unikanie splamienia wszelkiego rodzaju ze względu na niebiańskie obietnice. Ale i sam Bóg wykonuje w nas dzieło oczyszczenia. Pan Jezus mówi:

„Jam jest winna macica prawdziwa, a Ojciec mój jest winiarzem. Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi odcina, a każdą, która przynosi owoc oczyszcza, aby obfitszy owoc przynosiła” (Jan 15:1-2).

To odcinanie nie jest tylko niewinną rzeczą, lecz bardzo poważną, gdyż Pan wyraźnie oświadcza: „Jeśli kto nie mieszkał we mnie, precz wyrzucony będzie jako latorośl i uschnie, i zbiorą ją, i na ogień wrzucą, i zgorzeje”.

Nie chodzi tu więc o wydziedziczenie, lecz jest mowa o zniszczeniu, o śmierci. Po tym posępnym obrazie nasz Pan wyraził przyjemne słowa: „Jeśli we mnie mieszkać będziecie i słowa moje w was mieszkać będą, czegobyściekolwiek chcieli proście, a stanie się wam”.

Z całości rozważań bez wątpienia wynika, że jest tu mowa o prośbach, które pochodzą z ducha i odnoszą się do dokończenia zwycięstwa świętych. Nasz Pan dodaje:

„W tym będzie uwielbiony Ojciec mój, gdy obficie owoc przyniesiecie”.

Jest to w zgodzie z tym, co czytamy u Mat. 18:19 –

Zasię powiadam wam, iż gdyby się z was dwaj zgodzili na ziemi o wszelką rzecz, o którą by prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebieszech”.

Z pewnością myślimy tu również o osobistych prośbach, lecz nie zapominajmy, że myśli i drogi Boże są wyższe niż nasze. Musimy to pozostawić Jego mądrości, a z pewnością poprowadzi każde ze swych dzieci do szczęśliwego celu.

Kończymy nasze rozważania słowami ap. Pawła:

„A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pociechę wieczną i nadzieję pewną przez łaskę, niech cieszy serca wasze i utwierdza was w każdej mowie i w uczynku dobrym” (2 Tes. 2:16-17).

Przedruk N.

R-
„Straż”